Nr. 15. Lwów, dnia 7. kwietnia 1911. Rok XLIV. Tom LXXXI.

# ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

PRENUMERATA WYNOSI wraz z przesyłką pocztową: W Państwie austryackiem rocznie 16 K, półrocznie 8 K. W Rosyi rocznie 10 rubli sr. W W. Ks. Poznańskiem rocznie 20 mk. Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony. Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: DR JAN PAYGERT BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD. LWÓW, ULICA KAROLA LUDWIKA 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej. Ogłoszenia przyjmuje: Administracja „Rolnika“ i Agencja ogłoszeń, Lwów, Pasaż Hausmana 3. Manuskryptów niezamieszczonych nie zwraca się. Reklamacje uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:



## Rolnicze sądy polubowne we Francji.

(Dr. Leopold baron Hennet w „*Mitth. der Fachberichterstatter des k. k. Ackerbau Minist.*“).

Przemysłowe sądy polubowne (Conseils de Prud'hommes) istniały już we Francji od dość dawnego czasu, ale dopiero ustawa z 27. maja 1907 r. stworzyła dokładne i jednolite postanowienia dla tej instytucji. Od tego czasu ustawa doznała odnośnie do aktu wyborów i wybieralności, przez wprowadzenie dwóch jeszcze ustaw z r. 1908, pewnych zmian, podczas gdy inne jeszcze zmiany, przyjęte już przez Izbę, przedłożone zostały do uchwały senatowi. Przy obradach nad ustawą z r. 1907, parlament okazał się skłonnym do wprowadzenia tychże samych sądów odnośnie do rolnictwa, co jednak wymaga wprowadzenia pewnych, specjalnie rolnicze stosunki uwzględniających postanowień, co do których nie oświadczono się dotąd zgodnie. Istniał nawet wówczas plan podciągnięcia nieporozumień, powstałych z powodu umów dzierżawnych pod te same przepisy, od czego jednak później odstąpiono. Ponieważ życzeniem wszystkich było szybkie wejście w życie ustawy, zatem stworzenie podług wzoru polubownych sądów przemysłowych, takichże dla rolnictwa, a więc sądów polubownych, które miałyby rozstrzygać w sporach pomiędzy rolniczemi przedsiębiorstwami a tychże robotnikami, zostało odłożonem. W grudniu 1910 r. Izba posłów otrzymała projekt opracowany przez Commission du travail i komisję rolniczą, który ma na celu przez zmienienie i uzupełnienie niektórych artykułów ustawy z r. 1907, rozszerzyć postanowienia o sądach polubownych także do spraw rolniczych.

Projekt, który dla uzyskania mocy prawnej potrzebuje jeszcze zgody senatu, przeszedł przez Izbę posłów bez dyskusji, jako wniosek nagły. Nie trzeba jednak z tego powodu sądzić, że o potrzebie i pożyteczności tej instytucji, wszyscy w tej samej mierze są przekonani. W każdym razie sprawozdanie o motywach do ustawy — podaje, że z końcem 1909 r. przemysłowe sądy polubowne wydały już 61 wyroków i mówi o konieczności ułatwienia rolnictwu, a raczej robotnikom rolnym korzystania z podobnych dobrodziejstw. Z rozmaitych stron Francji, a nawet ze strony największego rolniczego towarzystwa francuskiego doszły nas natomiast wiadomości, że uchwalone w r. 1907 sądy polubowne, znalazły nawet u interesowanych mało uznania, zaś osiągnięte rezultaty są małego znaczenia.

Najsilniejszym argumentem, za sądami polubownymi przemawiającym, jest to, że mające być rozsądzonemi sprawy najlepiej i najsprawiedliwiej rozwikłają towarzysze zawodowi z tejże samej okolicy. Ma to niewątpliwie pewną doniosłość, lecz z drugiej strony należy rozważyć, że w tego rodzaju właśnie sprawach — urząd sędziowski piastują osoby, którym zbywa na najważniejszym warunku sędziowskiego urzędu, t. j. na zupełnej niezawisłości.

Wszakżeż w wielu miejscowościach mimo obowiązku składania po wyborze przysięgi na bezstronność, zostają wybierani jako mężowie zaufania robotników tylko ci, którzy przyjmą mniej lub więcej wyraźnie zobowiązanie — nigdy nie przyznawać słuszności przedsiębiorcom.

Należy omówić przedewszystkiem najważniejsze punkta ustawy, o ile odnosić się mogą do rolniczych sądów polubownych.

Celem sądów polubownych jest załatwienie w sposób zgodny, lub też przez wydanie wyroku tych sporów, które między przedsiębiorcą lub jego zastępcą z jednej, a robotnikiem lub też służbą folwarczną z drugiej strony, wyniknąć mogą. Sądy te tam powstać mają, gdzie znaczenie przemysłu, handlu i rolnictwa tego wymaga. Kompetencja sądów polubownych określona jest artykułami 32—35 ustawy z 27. maja 1907 r., której treść później zacytowaną zostanie. Wyrok sądu polubownego ma wtedy zapaść, kiedy kompromis okaże się niemożliwym. Czynność ich, tak co do przeprowadzenia kompromisu, jako też co do wydania wyroku, odnosi się także do sporów między robotnikami, powstających przy pracy i z jej przyczyny. Wykluczoną jest ich ingerencja co do odszkodowań za wypadki przy pracy. Władza administracyjna układa pytania, co do których sąd ma rozstrzygać.

Stworzenie sądu polubownego następuje na wniosek odnośnego ministerstwa i po przychyleniu się do wniosku interesowanych gmin, przez wydanie dekretu rządowego.— Jeżeli chodzi o sądy polubowne dla spraw przemysłowych, zgodzić się na to muszą Izby handlowe i radcy przemysłowi — jeżeli chodzi o sprawy rolnicze, ministerstwo rolnictwa przychylne orzeczenie wydaje. Utworzenie sądów następuje ze strony władzy rządowej, gdy rada gminy, gdzie ma być siedziba takowych, o to prosi, a rada generalna, rada okręgowa i większość gmin w porozumieniu działają, jednak i w tym wypadku zgodzenie się Izby handlowej i przemysłowej, względnie ministerstwa rolnictwa jest potrzebne. Dekret określa okrąg działalności sądu polubownego, liczbę kategorji, na które rozmaite grupy handlu, przemysłu i rolnictwa są podzielone, liczbę sędziów mających być wybranymi do każdej z osobna — ogólna cyfra członków sądu musi być okrągłą i nie może być niższą jak dwunastu. Robotnicy przemysłowi, robotnicy rolni i służba folwarczna stanowią osobne kategorje. Dekret oznacza także w pewnych wypadkach sekcje sądu i skład tychże. Kiedy inne warunki, mianowicie przyjęcie na listę wyborców, wiek lat 25, wykonywanie swego zawodu od lat trzech i jednoroczny pobyt w okręgu sądowym są dopełnione, mają prawo wybierania sędziów w grupie robotników rolnych, robotnicy akordowi lub dzienni, słudzy za umową roczną, monterzy czy kierownicy, o ile ci ostatni do tej roboty sami przykładają rękę. W grupie oficjalistów mają prawo wyboru urzędnicy, włodarze itp., a także kierownicy jakiegoś warsztatu, o ile wyłącznie kierownictwo i nadzór do nich należą. W grupie przedsiębiorców znajdują się właściciele, dzierżawcy i poddzierżawcy, zajmujący na własny rachunek jednego lub więcej robotników jako też ci urzędnicy, którzy na rachunek kogoś drugiego, administrację rolniczą prowadzą. Kobiety, mogące tym warunkom zadość uczynić, mają również prawo wyboru. Wybieralnymi pod warunkiem najmniej trzyletniego pobytu w okręgu sądowym, są również: I. Mający prawo wyboru, którzy ukończyli 30-ty rok życia, umieją czytać i pisać i znajdują się na specjalnej liście wyborczej. II. Dawniejsi wyborcy, którzy pracują nieprzerwanie w swoim zawodzie przez lat pięć i wogóle najmniej od lat pięciu w tym samym obwodzie sądowym mieszkają. Sąd polubowny dla każdej kategorji składa się z tej samej ilości członków — w każdej kategorji muszą się znajdować przynajmniej dwaj sędziowie z grupy przedsiębiorców i dwaj z grup sług folwarcznych lub robotników. Wybory do każdej grupy odbywają się osobno, pod przewodnictwem sędziego pokoju, lub jego zastępcy, podług skrutynium listy i stosownie do klas zawodowych. Ustawa zawiera bardzo szczegółowe objaśnienia co do aktu wyboru i co do przebiegu i sposobu postępowania przy osądzaniu sprawy. Należy podnieść, że każda sekcja składa się z urzędu pośredniczącego i właściwego polubownego sądu, który wydaje wyroki. Pierwszy składa się z jednego członka, wybranego z grupy robotników i sług folwarcznych i jednego z grupy przedsiębiorców: drugi musi mieć co

# SYCYLJA

(Ciąg dalszy).

O ile się nie jest Alcybiadesem, dziwne robi wrażenie brać bilet do... Syrakuz. —

Dojechaliśmy szczęśliwiej niż on, żadna nam w drogę nie weszła przeszkoda, nawet wagon był dobry a restauracya możliwa.

Syrakuzy mię pasjonują. — Wydaje mi się nieprawdopodobnym snem, obejmować okiem Wielki Port, wzgórza Tyche i Epipolów, kontrolować opisy topograficzne Tucydida, przeżywać wyobraźnią jako naoczny widz tragedję Nikiasa, rozumieć jak bardzo był uzasadniony jego strach przed „ciasnem gardłem“, które mu zgubę przyniosło. —

Rzym w tej samej mierze mówi o przeszłości każdym swym kamieniem, i o przeszłości dużo większej, ale Rzym się zna, oswojenie z nim stępia siłę wrażenia. Do Syrakuz, nie myślałem nawet, że kiedykolwiek w życiu dojadę, ich historja ogranicza się do jedynego momentu, tak szalenie jaskrawo oświetlonego genjalnym opisem historyka, że mam wprost halucynację patrząc na port, czy ateńska flota właśnie nie wyjeżdża, a wzgórza czy się nie zaludniają krociami widzów, jak to było ongi...

Dziś, całe miasto gnieździ się na Ortygji, tamte cztery dzielnice, co były na lądzie, stoją pustką — parę lichych domków, gdzie się biedota tuli i jeszcze coś zostało ze starożytnych murów tak, że można iść myślą za tokiem wypadków oblężenia.

Znać jeszcze mur ateński i ten drugi, im na przekór przez Syrakuzan murowany.

„Latonice“, gdzie wojsko wymierało, to dzisiaj cudowne ogrody, w których ptaki śpiewają; hotel nasz stoi na miejscu zamku Djonizjusza, front ma na Areturę, która tryska i bulkoce równie żywo jak gdy Platon na nią patrzył... może miał okno w tem miejscu co moje?

Miasto dzisiejsze bardzo liche i brzydkie, ale piękno przyrody zostało równie urocze, jak kiedy ten rajski brzeg Alcybiadesa kusił i spać mu nie dawał...

Wczoraj przepłynęliśmy Wielki Port na poprzek, wprost od hotelu do przeciwnego brzegu, gdzie uchodzi rzeczka Kyane; jedzie się nią w głąb kraju wśród kęp papyrusowych roślin tak bujnych, że świat przysłaniają — jest to jedyne miejsce w Europie, gdzie one dziko rosną.— Spacer śliczny — przez Port płynęliśmy równe pół godziny dwoma wioślarzami, będzie miał pewno trzy do czterech kilometrów, istne jezioro, a wjazd „ciasne gardło“ nie szersze jak dwieście metrów.

Bawimy tu trzy dni, jutro do Taorminy na wieczór. Do zwiedzania właściwie nic nie ma. W muzeum godna widzenia tylko jedna jedyna Venus, ale ta stanie za wszystko. Milońska w Louvrze może jej dorównuje, ale w całych Włoszech, jak długie i szerokie, nie ma ani jednego kobiecego posągu, któryby jej był wart, a męskie tylko dwa; — marmur wspaniały, stałem przed nią, jak przed objawieniem; ja się łatwo nie entuzjazmuję, ale nią, przyznaję, byłem olśniony.

Wystarcza zupełnie patrzeć przed siebie z ganku. Morze tutejsze ma ładniejszy kolor od Tyreńskiego, turkusowo niebieskie, jakiejś łagodnej barwy jakby zamglonej. Góry małe, właściwie wzgórza, tak jak między Łańcutem

najmniej po dwóch członków wybranych z każdej z dwóch grup. Posiedzenia sądu polubownego są z reguły jawne, podczas gdy co do urzędu pośredniczącego, rzecz się ma przeciwnie. W każdej miejscowości może istnieć tylko jeden sąd polubowny, który jednak może się dzielić na rozmaite sekcje. Prezydent sądu polubownego wybierany jest corocznie przez prezydentów i wiceprezydentów poszczególnych sekcji, a obowiązkiem jego jest utrzymanie łączności z władzą zarządzającą i pomiędzy pojedynczemi sekcjami. Wyroki sądów polubownych są stanowczo rozstrzygające z wyjątkiem wypadków zakwestjonowania właściwości — nie ma od nich rekursu, jeżeli pretensja nie przenosi 300 franków. Spory pomiędzy podwładnymi i przedsiębiorcami, o ile pretensja jest wyższą jak 1000 franków, mają być rozstrzygane przez sądy zwykłe. Sądy polubowne rozstrzygają także w razie skarg wzajemnego odszkodowania, o ile wchodzą one w zakres ich kompetencji; — w razie jeżeli żadna z sum poszczególnych nie przechodzi przepisanej wysokości, a tylko suma ogólna jest wyższą, rozstrzyga również sąd polubowny bez możności wnoszenia rekursu. Jeżeli jednak którakolwiek z sum przewyższa cyfrę maksymalną, (z wyjątkiem jeżeli chodzi o żądanie wzajemnego odszkodowania, które opiera się wyłącznie na skardze głównej) to przeciwko orzeczeniu sądu polubownego można wnosić rekurs. Wyrok sądu polubownego może aż do czartej części sumy i aż do wysokości 100 fr. być uważany za upoważniający do przeprowadzenia egzekucji, bez zabezpieczenia. Gdy pretensja przewyższa 300 franków, należy zwrócić się z sprawą do sądu cywilnego, który rozstrzyga na podstawie prawa handlowego. Rekurs — należy wnosić między trzecim a dziesiątym dniem po wydaniu wyroku. Wszystkie wyroki sądu polubownego mogą być zaczepione z powodu przekroczenia kompetencji lub naruszenia ustawy. Ustawa wymienia przyczyny, z powodu których strony mogą pewnych członków wyłączyć. Czynność sądów polubownych nie pociąga za sobą żadnych kosztów dla stron, o ile to sędziów dotyczy. Jeżeli pretensja nie przewyższa 20 franków, w takim razie protokoły, wyroki i akta wolne są od wszelkich opłat i należytości stemplowych.

Miejscowa właściwość sądu oznacza się przy robotach w obrębie gospodarstwa rolnego stosownie do miejsca tegoż, a przy robotach poza obrębem gospodarstwa, podług miejsca, gdzie umowa została zawartą. Jeżeli sąd polubowny dzieli się na kilka sekcji, to kompetencja rzeczowa każdej z nich odnosi się wyłącznie tylko do jednego rodzaju pracy, bez względu na rodzaj interesu.

Pomiędzy trudnościami nastręczającemi się przy rozszerzeniu tej ustawy na kwestje wynikłe ze stosunków rolniczych, byłby przedewszystkiem brak organizacji odpowiadającej Izbie handlowej i doradcom przemysłowym, które wydawałaby swą opinję przy tworzeniu takich sądów. Jakkolwiek już od dziesiątków lat powstał był projekt utworzenia Izb rolniczych i obecnie rozmaite odnośne projekta przedłożono parlamentowi, nie przyszło jednak dotychczas do poważnej narady i parlament musiał się zdecydować ograniczyć do żądania przyzwolenia ministerstwa rolnictwa, które zresztą w każdym razie byłoby potrzebne. Trudności przedstawia również wyliczenie osób upoważnionych do wyboru w poszczególnych grupach.

Sprawozdanie o motywach twierdzi, że wyliczenie dokładne i ścisły rozdział, są rzeczą bardzo trudną i że odnośnie do pociągnięcia pod ustawę sług i robotników, ustawa musiałaby być jak najekstenzywniej interpretowaną, tak iż także zajęci w ogrodownictwie, przy hodowli jedwabników, przy przemyśle lasowym, o ile nie byliby już zaliczeni do przemysłu, musieliby być pociągnięci do kategorji robotników rolnych.

---

a Dynowem, jedna tylko Etna dominuje swą olbrzymią piramidą, ale nie uprzejma, nie dymi nic a nic.

Kraj niesłychanej żyzności — „spiżarnia święta" — pomarańcz mniej niż koło Palermo, ale nieprzejrzane okiem łany pszenicy i bobu. Pszenica siana rzadziej i w szersze rządki niż u nas kukurudza, i wszystka, wszędzie, czy to u chłopa czy na dominjalnych, ogromnych łanach ręką okopywana!! — Łatwiej im okopywać niż nam: sieją w listopadzie, ziarno wschodzi zaraz i dorasta tej wysokości co u nas jesienią, poczem trzyma się w równej mierze jak martwe, nie rosnąc nic aż do pierwszego kwietnia. Gdy zaczyna bujać po 15-stym kwietnia kolankuje, a żniwo koło pierwszego lipca. Wyrwałem jeden krzak z jednego ziarna, bo jeden korzeń miał trzydzieści cztery piórka. Plon przeciętny bywa dwadzieścia cztery do dwadzieścia pięć ziarn. Orka doskonała, widocznie sakiem.

Emigracja tu równie silna a może gorsza niżli u nas, ale baby, chłopczęta i starzy żeglarze ciupią po trosze i całe łany obrobią, prawda... — że mają całe trzy miesiące czasu na obsypywanie.

Bób siany na pierwszego lutego już dziś wcale duży; rznie się go w końcu maja, innych roślin wcale nie sieją, bo żadna suszy tutejszej nie wytrzyma. Ziemniak kultywowany chyba jako luksusowa jarzyna u miejskich ogrodników; dla ludu zastępuje go. kasztan, o tyle gorszy, że się tylko co najwyżej pół roku konserwuje. Pomarańcze tylko w dolinkach, gdzie sztucznie irygować można, — migdały wszędzie po górach, aż biało od nich, one wody nie potrzebują, czasem doprawdy w szczerym kamieniu rosną.—

Bydło przenędzne, bo paszy nic — jako dójka tylko koza, wewnątrz kraju krociowe stada baranów, od których całe góry milami i milami roją się jak mrówcze kopce — ale też tam tak ubogo, że ogółem żadnej uprawy nie ma, mieszkań ludzkich prawie się nie widzi, chyba szałasy pastuchów.

Kolej idzie górami, czasem na siedmiuset metrach wysokości leży trasa. Góry do tysiąc pięćset metrów, Etna ma trzy tysiące metrów, ale tylko ona jedna tyle.

Lud nędzny, bo prze-leniwy a ciemny i głupi — Niemcy wszystko na wyspie opanowali: przemysł, fabryki, handel, hotele... w naszym i właściciel i cała służba niemiecka, nawet po włosku licho rozumieją — oni tu majątki robią, podczas gdy Włoch śpiewa na ulicy lub spi w słońcu i głodem mrze! Hoteljerzy i komiwojażery silniej i trwalej opanowali Sycylję niż ongi Hohenstaufy!

W porcie ruch bardzo mały, wczoraj stał pod naszym gankiem jeden torpedowiec. Główny eksport stąd to siarka, którą w całem centrum Sycylji kopią, wszystkie stacje kolejowe w górach nią zawalone; mocno to nie — pachnie.

Miasto tak prymitywne, że nawet podwieczorku nigdzie wypić nie można, ani biszkoptów porządnych na wycieczkę na zapas kupić, z głodu musiało się jeść na łódce coś, co było do trocin podobne, bo spacer do papyrusów trwał od drugiej do siódmej.

Hotel ujdzie, leży ładnie, widok ma boski, ale urządzony typowo po niemiecku, miednice jak solniczki, lustra krzywo pokazują, ani jednego mebla przyzwoitego — na którymby rzeczy rozłożyć, lub wygodnie usiąść można.

Ufam. że Taorminę Anglicy lepiej ucywilizowali.

Braki te jednak wynagrodzone słońcem, które, chociaż wiosna, nawet na najdalszem południu, wcale chłodna, — upalne jak żary. (C. d. n.)

(*,*)

W końcu zmieniono postanowienie, że sądy polubowne mają mieć swą siedzibę w jakiemś mieście i nie oznaczono wielkości okręgu, ponieważ potrzeba takiej instytucji na targach i po wsiach okazuje się być największą. Z tej przyczyny postanowiono również, że sędzia pokoju będzie odbierał przysięgi i będzie kierował formalnościami niezbędnemi przy ukonstytuowaniu się.

*A. K.*

# Strąkowce.

Strąkowce, których u nas żyją trzy rodzaje (*Bruchus pisi, Br. granarius i Br. rufimanus*) są to chrząszczyki niewielkie, bo 3—4 mm długości, barwy brązowej, okryte krótkimi, białawymi włoskami. Składają one jajeczka na młodziutkie strąki bobu lub grochu, a wylęgnięte z nich białawe, około 4 mm długie gąsieniczki wżerają się w ziarno. Otwór, który wygryzły, zarasta szybko, i prawie zupełnie go nie znać. Gąsieniczki zaś, spotykane często w strąkach, lecz toczące całe ziarno, nie ukryte w niem i znacznie większe, są to gąsienice innego szkodnika, motyla zwójki grochówki.

Gąsienica strąkowca żyje wewnątrz ziarna, dorasta tam, przemienia się w poczwarkę, a w końcu w doskonałego owada, w chrząszcza. W tej postaci czeka cieplejszych dni, a gdy te nadejdą wylatuje z ukrycia. Tymczasem ziarno z poczwarkami dostaje się do spichrza i bardzo często znaczna ilość chrząszczy wylatuje w spichrzu a resztę wysiewa się wraz z ziarnem w polu. Dlatego też tępienie strąkowca powinno się przedsiębrać w jesieni, najlepiej z końcem października, kiedy chrząszczyki jeszcze się nie ruszają. Gdy bowiem już wylecą, wtedy trudno jest je wygubić.

Szkoda wyrządzona przez strąkowce polega na wygryzieniu ziarna przez gąsienice. Tak zniszczonego grochu i bobu nie można użyć na potrawy, a w dodatku cena spada nisko. To ostatnie odnosi się też do bobiku. Najważniejszem jednak jest, że zarodek często zostaje uszkodzony lub zniszczony, ziarno więc traci bardzo na wartości użytkowej i zdolności kiełkowania.

Środków zaradczych posiadamy dwa. Jeden z nich daje się zastosować w gospodarstwach mniejszych, gdzie ilość bobiku czy grochu jest niewielką. Sypiemy mianowicie ziarno w piecu chlebowym rozgrzanym, w grubą warstwę, i pozostawiamy je tak parę godzin. Temperatura wewnątrz pieca powinna wynosić 55—60° C, co stwierdzić musimy zapomocą termometru włożonego do pieca i pozostawionego tam po zamknięciu otworu — przez 10 minut. Ciepłota wyższa niż 70° zabija ziarno. Chrząszczyki w temperaturze 55—60° giną po paru godzinach, a ziarno na tem nie cierpi. Jednak, jak już zaznaczyłem, nie nadaje się ten sposób dla gospodarstw posiadających większe ilości bobiku.

Drugim środkiem jest dwusiarczek węgla. Jest to ciecz trująca, o wstrętnym zapachu, paruje bardzo szybko. Przytem jest niezmiernie łatwo zapalna i eksplodująca. W obejściu się z nią należy więc zachować dużą ostrożność, nie wdychiwać jej wiele, nie zbliżać się z ogniem ani światłem, a nawet z palącym się papierosem lub fajką.

Ziarno opadnięte przez strąkowce wsypuje się do szczelnej beczki lub paki aż po wierzch, wygrzebuje się małe zagłębienie i stawia w niem naczynie napełnione dwusiarczkiem węgla w ilości 50 cm³ na każdy hektolitr nasienia. Następnie beczkę czy pakę zakrywa się szczelnie i pozostawia 24 godzin. Sposób ten jest najlepszym, gdyż w beczce pary dwusiarczku rozchodzą się wśród ziarna, zabijają chrząszcze i nie uchodzą na zewnątrz.

Inny sposób jest prostszy, ale mniej pewny. Na podłodze spichrza usypujemy wielką kupę nasienia, a w środku wygrzebujemy głęboki dół, tak szeroki, by ziarno nie zsuwało się. W tym dołku stawia się znowu naczynie z dwusiarczkiem węgla w ilości 60 cm³ na każdy hektolitr i nakrywa się to wszystko nieprzemakalną płachtą lub wańtuchem zmoczonym, pozostawiając wszystko przez 24 godzin. Sposób ten jest o tyle gorszym, że więcej dwusiarczku węgla uchodzi w powietrze. Tak przy tym, jak i przy poprzednim sposobie należy zachować wyżej omówione środki ostrożności, nie tylko przez cały czas trwania zaprawiania ziarna, lecz i czas jakiś potem, póki dwusiarczek nie ulotni się zupełnie z budynku.

Obecnie, jeśli gdzieś strąkowiec wystąpił, należy przedewszystkiem przepatrzyć nasienie, czy chrząszcze są jeszcze w niem, czy już wyleciały. Jeśli ich już nie ma w ziarnie, ani między ziarnem, to musimy wszystko odłożyć na rok przyszły, bo chrząszcze rozeszły się już po całym spichrzu, a dezinfekcja całego budynku jest z powodu zapalności dwusiarczku — niebezpieczną.

Bliższych wyjaśnień w tej kwestji, jak i wogóle w sprawach tyczących się chorób i szkodników roślin, udzieli chętnie Oddział ochrony roślin Akademji rolniczej w Dublanach. *Zdzisław Chmielewski.*

# Z doświadczeń polowych przeprowadzonych przez Krajową Stację botaniczno-rolniczą we Lwowie.

## 3. Doświadczenia z odmianami ziemniaków (1906—1909).

Podał
**Wacław Mikiewicz**
asystent kraj. Stacji botaniczno-rolniczej.

(Ciąg dalszy).

*Zakłady reprodukcji ziemniaków.*

Zakłady reprodukcyjne w zasadzie nie stanowią doświadczeń porównawczych dla odmian, że jednak obserwacja niektórych odmian wiele danych pod tym względem dostarczyła, włączam je z tych względów w ramy niniejszego sprawozdania.

Największą trudność w unormowaniu zakresu działania zakł. repr. przedstawiało pośrednictwo Stacji w uregulowaniu cen, a to głównie ze względu na włościan, — to też okólnik rozesłany w tym względzie do odnośnych miejscowości nie wydał żadnych konkretnych wyników, tak, że wkońcu poprzestano na cenach dyktowanych przez właścicieli z pewnym procentem opustu dla włościan. Rola Stacji ograniczyła się więc tylko do fachowych wskazówek co do wyboru odmian i wypróbowania ich doświadczalnie, zanim do handlu przejść miały.

Stacji reprodukcyjnych założono pięć: Siekierczyce, Kniażyce, Krasówka, Klebanówka, Żurawica; z tych jednak tylko trzy ostatnie rok rocznie nadsyłały sprawozdania szczegółowe, które poniżej zamieszczam:

Krasówka p. Borki wielkie, pow. Tarnopol. P. Stefan Godlewski.

Gleba Krasówki: próchniczna glinka lössowa (czarnoziem) o znacznej zawartości wapna, średnio zwięzła, przepuszczalna o podglebiu przepuszczalnem. Ziemniaki wypadły w r. 1908 na oborniku po owsie. Obornik przyorano wiosną (200 q na mg.).

| Odmiana | Wysadzono bulw kg | na przestrzeni | plon z parceli q | plon z morga | plon z hektara | | procent suchej subst. | procent skrobi | plon skrobi z ha | Uwagi |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Bohun . . . . . . | 2000 | 2 mgi | 260·00 | 130·00 | 224·90 | I | 22·1 | 28·5 | 49·70 | od 3 lat na I miejscu dojrzewa przed 15. październ. |
| Wid . . . . . . . | „ | „ | 170·00 | 85·00 | 147·05 | VI | — | — | — | dojrzewa przed 1. październ. |
| Mirejko . . . . . | „ | „ | 220·00 | 110·00 | 190·30 | II | 21·4 | 27·5 | 40·72 | od 3 lat na II miejscu. przed 15. paźdz. |
| Topaz . . . . . . | „ | „ | 211·00 | 105·50 | 182·50 | III | 21·8 | 27·6 | 39·78 | dojrzewa około 14. sierpnia. |
| Iduna . . . . . . | „ | „ | 204·00 | 102·00 | 176·46 | V | — | — | — | dojrzewa przed 1. październ. |
| Wohltmann . . . . | „ | „ | 209·00 | 104·50 | 179·90 | IV | 20·1 | 25·9 | 36·15 | dojrzewa około 15. październ. |

Przy wyborze odmian P. Godlewski kierował się przedewszystkiem wysokością procentu skrobji, plennością i zdolnością dobrego przechowywania się ziemniaków.

Jako najlepszą dla tamtejszych warunków uznano odm. Bohun, prócz bowiem zalety wysokiej plenności, jaką ta odmiana i w stacyjnych próbach wykazała, posiada zarówno wysoki procent skrobi (w Krasówce stale powyżej 20%); dla gorzelni więc jest to odmiana wysoce wartościowa. Za odmianę do ogólnego użytku zakwalifikowano odmianę Mirejko, posiadającą prócz wysokiej procentowości wyborny smak, a która jako odmiana jadalna rozpowszechniła się też najwięcej wśród okolicznych włościan. Obydwie odmiany w przechowywaniu bardzo wytrzymałe.

Z odmian wcześniejszych Topazy (dojrzewają w drugiej połowie sierpnia), zasłużyły sobie na największe uznanie właściciela.

Odm. Prez. Krüger wyłączono z dalszej reprodukcji po dawniejszych próbach, ponieważ pomimo wielkiej plenności w Krasówce, % skrobi stale wykazywała poniżej 10%.

W 1909 r. w reprodukcji pozostały nadal odmiany Mirejko, Topaz, Bohun i Wohltmann, których też w roku ubiegłym użyła Stacja do mniejszych prób porównawczych w kilku miejscowościach.

Żurawica p. loco, pow. Przemyśl. P. Józef Midowicz. Typowa glinka lössowa, jaką w okolicy Przemyśla najwięcej się spotyka. Majątek w bliskości miasta produkuje w pierwszym rzędzie odmiany jadalne. Według spostrzeżeń najodpowiedniejszą i największym pokupem tam się cieszącą jest odmiana Klejnot Agnellego — szczególnie u włościan. Odmiana o dużych i smacznych bulwach. Bardzo dobrze udają się też odm. Bard, Lech, Eksport, odznaczając się doborowym smakiem. Ordon pomimo wielkiej plenności jest mniej cenionym dla drobnych bulw utrudniających kopanie. Busola najbardziej obiecująca odmiana w 1908 r. w następnym nie dopisała, dając również bulwy bardzo drobne. I tu również z dalszej reprodukcji wyłączono Prez. Krüger jako odmianę niewydatną i niesmaczną.

Wybitnie wartościowych odmian użyto również do dalszych prób mniejszych w r. 1910.

| Odmiana | Rok 1908 plon z morga | Rok 1908 plon z ha | Uwagi | Odmiana | Rok 1909 plon z morga | Rok 1909 plon z ha | Odmiana | plon z morga | plon z hektara |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Lech *) . . . . | 51·50 | 87·55 | smak dobry 2% chorych | Busola . . . . | 120·00 | 204·00 | Jamroż . . . . | 70·00 | 119·00 |
| Ordon . . . . . | 89·00 | 151·30 | smak dobry zdrowe | Prez. Krüger . . | 80·00 | 136·00 | Magnola . . . . | 70·00 | 119·00 |
| Bard . . . . . | 64·60 | 109·82 | smak dobry ½% chorych | Bard . . . . . | 115·00 | 195·50 | Bojar . . . . . | 70·00 | 119·00 |
| Busola . . . . | 102·60 | 174·42 | smak nie bardzo dobry, 1% chorych | Ordon . . . . . | 140·00 | 238·00 | Perkun . . . . | 50·00 | 85·00 |
| Brocken . . . . | 72·50 | 123·25 | dobre 2% chorych | Lech . . . . . | 70·00 | 119·00 | Aste . . . . . | 75·00 | 127·50 |
| Eksport . . . . | 72·90 | 123·93 | dobre 2% chorych | Eksport . . . . | 85·00 | 144·50 | Świteż . . . . | 90·00 | 153·00 |
| Prez. Krüger . . | 78·00 | 132·60 | niesmaczne 5% chorych | Brocken . . . . | 85·00 | 144·50 | Johanna . . . . | 50·00 | 85·00 |
| Erica . . . . . | 78·60 | 133·62 | smaczne 2% chorych | Mirejko . . . . | 80·00 | 136·00 | Siegfried . . . . | 50.00 | 85·00 |
| | | | | Opal . . . . . | 80·00 | 136·00 | Kl. Agnellego . . | 120·00 | 204·00 |

Klebanówka p. Bogdanówka, pow. Tarnopol. P. Aleksander Fedorowicz. Gleba jak w Krasówce czarnoziem, obydwa majątki niedaleko od siebie odległe.

Produkcję prowadzi się głównie w kierunku wysokiej plenności.

Szczegółowych swych spostrzeżeń P. Fedorowicz niestety nie udzielił.

Odm. Czasza, Znicz, Opal, N. Imperator w dalszych reprodukcjach dają plony już niższe, lecz procentowo bogatsze w skrobję.

Najplenniejszemi były Znicz, Czasza i Mirejko (ostatnie nabyte w Krasówce), wogóle jednak plenność odmian uważać musimy za średnią w Klebanówce, maximum bowiem osiągnięto 238 q z ha, przeciętnie zaś plon wahał się poniżej 170 q. Procent skrobi oznaczono na miejscu; z tabelki widzimy, że wydatki jej są wysokie.

| Odmiana | Rok 1908 | | | | | | | | Rok 1909 | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | wysadzono kg | na przestrzeni | plon z morga | plon z hektara | | % skrobi | % suchej subst. | skrobi z ha | plon z morga | plon z hektara | | % skrobi | % suchej subst. | plon skrobi z ha |
| Czasza . . . . . . | 500 | 720 s. kw. | 117·00 | 198 90 | II | 20.3 | 26·1 | 40·37 | 89·30 | 151·80 | | 25·0 | 30·8 | 37·95 |
| Znicz . . . . . . | „ | „ | 140·00 | 238·00 | I | 16·2 | 22·0 | 38·55 | 98·00 | 166·60 | | 20·0 | 25·8 | 33·32 |
| Opal . . . . . . | „ | 758 „ | 98·00 | 166·60 | V | 22·5 | 28·3 | 37·48 | 94·20 | 160·14 | | 25·0 | 30·8 | 40 03 |
| Nowy Imperator . . | „ | 592 „ | 107·00 | 181·90 | IV | 20·7 | 26·5 | 37:65 | 69·00 | 117·30 | | 24·0 | 29·8 | 28 15 |
| Gastold . . . . . | | — | — | — | | — | — | — | 97·00 | 164·90 | | 19·0 | 24·8 | 31·33 |
| De Wet . . . . . | | — | — | — | | — | — | — | 88·20 | 149·94 | | 19·6 | 25·3 | 29·38 |
| Świteź . . . . . . | | — | — | — | | — | — | — | 102·00 | 173·40 | | 24·5 | 30·4 | 42·48 |
| Magnola . . . . . | | — | — | — | | — | — | — | 108·00 | 183·60 | | 21·5 | 27·2 | 38·47 |
| Ordon . . . . . . | | — | — | — | | — | — | — | 80·00 | 136·00 | | 20·6 | 26·4 | 28 01 |
| Grzymała . . . . . | | — | — | — | | — | — | — | 82·00 | 139·40 | | 23·0 | 28·8 | 32·06 |
| Mirejko . . . . . | 100 | 181 s. kw. | 113·00 | 192·10 | III | — | — | — | | | | | | |

(Dok. nast.)

## Doświadczenia w zwalczaniu pryszczycy.

W Nrze 19 „Illustr. Landw. Zeitung“ pojawił się artykuł niejakiego H. Franke'go z Wallhausen w Niemczech, zawierający interesujące uwagi o pryszczycy, które tu w tłumaczeniu podajemy:

W połowie stycznia, w jednej z tutejszych, większych zagród chłopskich wybuchła pryszczyca. W końcu miesiąca stwierdzono ją u mojego sąsiada, a w międzyczasie również i u wójta. W niedzielę 5. lutego toż samo pokazało się w mojej oborze, która z powodu moich bardzo rozległych zabudowań gospodarskich, jest najdalej położona od zagrody sąsiada. Daremne były wszelkie środki ostrożności, gdyż wróble i szczury wędrowne, przechodzą z jednej zagrody do drugiej i stanowczo jestem przekonany, że do mnie zaraza została przeniesiona przez wróble. Najpierw bowiem zachorował buhaj, nad którego głową zrobiony jest w suficie otwór do odprowadzania zepsutego powietrza, a nad żłobem jest okno tak, że wróble zawsze obierały sobie to miejsce żłobu dla wyszukiwania pożywienia.

Wszystkim krowom posmarowano pomiędzy racicami smołę drzewną, a racice od trzech tygodni były dobrze powycinane z powodu „Panaritium“, na które aż do tego czasu były leczone. Wszystkie krowy natychmiast zostały zarażone szmatą, którą ocieraliśmy pysk buhaja. Pomimo tego krowy w stajni II, położonej ku południowi, równolegle ze stajnią Nr. I, zachorowały dopiero w tydzień później. Dalsze leczenie spirytusem odbywało się w ten sposób, że bydlętom mającym pryszcze wymywaliśmy pysk i nozdrza szmatą umoczoną w spirytusie, poczem pryszcze natychmiast pękały, a po powtórnem wytarciu odpadały zupełnie. Gdzie się pokazywało pomiędzy racicami zapalenie ropne, tam zakładaliśmy w spirytusie maczaną watę która często i dokładnie była czyszczona.

W ten sposób leczone bydlęta, którym jeszcze wstrzykuje się często spirytus w pysk i nozdrza, mogły już następnego dnia przeżuwać słomę, na której leżały, gdy dnia poprzedniego jeszcze ryczały z bolu.

Niektórym świeżo pocielętnym krowom, u których pokazywały się pryszcze na wymionach, równie dobry skutek sprawiało obmywanie wymion spirytusem. Jedno starsze ciele, ssąc krowę przed zarazą jeszcze, zraniło jej wymię, lecz i ta ranka prędko się zagoiła po zanurzeniu wymienia w garneczku napełnionym spirytusem. Oprócz tego zranione miejsce smarowane było tłuszczem. Podczas gdy przy pierwszym opatrunku krowy kopały, późniejsze opatrunki spokojnie pozwoliły sobie dawać. Wata założona pomiędzy racice była wielokrotnie zwilżana spirytusem.

Mogę polecić to leczenie, które wypróbowałem, spowodowany artykułem Ilustrowanej gazety rolniczej (Ill. Landw. Ztg.).

Wydajność mleka z 745 litrów przy wybuchu zarazy, opadła na 520 litrów, a dzisiaj 19., podniosła się już znowu na 616 litrów. Krowy zjadają już pełną paszę i niktby już nie zdołał znaleźć nawet śladów zarazy w stajni.

Pomimo największej ostrożności, zaraza wybuchła jednak i w innych stajniach podwórza, mimo że leżą w pewnem od siebie oddaleniu. Do każdej stajni dałem jednego lub więcej dozorców i stanowczo zakazałem chodzenia do innych obór. Tak urzędnicy moi, jak ja sam, wchodziliśmy tam dopiero po zupełnej zmianie ubrania od stóp do głowy.

Nic nie pomogła dezynfekcja. Sądzę jednakże, że czystość racic wraz z obcięciem ich i posmarowaniem smołą drzewną, znacznie wpłynęła na łagodny przebieg zarazy.

Co mogą pomódz policyjne środki i zakazy wywozu, gdy nasi szafarze, którzy dzień cały opatrywali chore bydło, idą wieczorem na bal maskowy roznosząc zarazę po całej osadzie, nawet znajdują w tem przyjemność, że ją z jednej obory do drugiej przenoszą. Pewien wydalony pomocnik szafarza, nocował dwa dni na strychu w sianie nad moją wolarnią, a następnego dnia nad owczarnią. Przez zamknięcie podwórza odwleka się zarazę, ale jej się nie niszczy, gdyż są to tylko środki połowiczne, niemożliwe do przeprowadzenia.

Któż zdoła przeszkodzić gołębiom, wróblom, szczurom, myszom i kotom wędrować z zagrody do zagrody, z obory do obory? Zamknięcie powoduje, że żaden weterynarz nie wejdzie na podwórze. Kulawy wół, który był poprzednio przez weterynarza leczony, zdechł pomimo starannego leczenia domowymi środkami po dwutygodniowych męczarniach, gdyż weterynasz już się nie pokazał.

Zamknięcie podwórza musimy jeszcze zatrzymać, bo obecnie nic lepszego nie mamy.

Lecz co się stanie z naszemi wiosennemi uprawami, gdy my żadnego wołu, a wieśniacy żadnej krowy ze stajni wyprowadzić nie będą mogli.

Czy nie należało zaprowadzić znów dawniejszych i okręgowych zakazów wywozu?

Co poczniemy z naszemi świniami, które chcemy zabić na własny użytek, gdy żadnemu rzeźnikowi nie wolno wejść na podwórze? Kto ma zjadać tłuste owce, które przed wybuchem zarazy były już utuczone, skoro są za tłuste a żaden kupiec wejść na podwórze nie może, by je obejrzeć.

Tucznych wołów, które już we wrześniu sprzedałem, handlarz nie mógł odebrać, bo zaraza wybuchła w jego stajniach. Gdy je chciał odebrać, wybuchła tutaj i teraz utuczone bydło najwięcej od zarazy cierpi. Wszystkie cielęta musiałem odłączyć, gdyż żadnemu rzeźnikowi nie wolno wejść na podwórze i już cztery sztuki padły. Wieczorem były jeszcze zdrowe, rano leżały nieżywe w stajni tak, że żadne leczenie nawet nie było możliwe. Panowie weterynarze powinni szukać odpowiednich środków i sposobów, by z pomocą nauki opanować zarazę; to byłoby odpowiedniejsze, aniżeli przychodzenie z władzą policyjną, a wówczas oszczędziłoby się dyety dzienne i koszta policyjne.

* * *

Nawiązując do końcowych uwag autora trzeba z przykrością stwierdzić, że mimo wszelkich, z coraz większą starannością stosowanych ograniczeń dla ruchu zwierząt, mimo rewizji weterynarskich, sprawozdań i oględzin zarządzanych przez starostwa, pryszczyca ciągle się szerzy, i zdaje się drwić z wszelkich ludzkich usiłowań dla jej zlokalizowania.

Nasuwa się pytanie, czy nie lepiej *byłoby zezwolić na zakażanie obór i wogóle bydła w kraju, aby w ten sposób chorobę tę przebyły wszystkie zwierzęta racicowe.*

W taki sposób w ciągu kilku tygodni sprawa byłaby skończona i byłby spokój. — Oszczędziłoby się olbrzymich kosztów, jakie kraj ponosi celem uchronienia się od zarazy, które to usiłowania zdają się być bezowocne. — Hodowcy może chętnie zgodziliby się na przymusowe zakażanie, choćby z tego względu, że dogodniejsza i na mniejsze straty narażająca jest choroba z wiedzą spowodowana w dogodnej porze jak niespodziewanie wybuchająca. — A zresztą hodowcy może doszli do przekonania, że sama pryszczyca jest właściwie chorobą lekką, małe szkody przynoszącą. — Straty i szkody sprawiają w wyższym stopniu środki i zarządzenia dokonywane celem lokalizowania zarazy. *J. T.*

## Plaga szczurów i skuteczny sposób ich tępienia.

**(Jako odpowiedz na pytanie 21. w nr. 10.** *Rolnika*).

Ażeby dać choć w przybliżeniu obraz walki z plagą i sposoby tępienia szczurów, przytoczę najpierw kilka szczegółów z kampanji, jaką sam przed kilku laty z plagą tą odbyłem, a która na szczęście skończyła się mojem zupełnem zwycięstwem. Życzę przytem i p. pytającemu tego samego wyniku.

Przedewszystkiem podnieść muszę, że wszelkie dotychczasowe środki tępienia jak trutki, łapki i t. p. środki odstraszające, są tylko półśrodkami, a często wobec wielkiej masy szczurów nieszkodliwą dla nich zabawką. Szczur bowiem jest stworzeniem instynktownie tak przebiegłem, że zobaczywszy kilka trupów strutych, nie pójdzie na lep trutki, choćby ona była jak najstaranniej i najsmaczniej przyprawiona i założona, wobec czego koszta trutki i trucia nie stoją często w porównaniu z wynikiem w żadnym stosunku, jak o tem osobiście w praktyce się przekonałem.

Objąwszy przed kilku laty majątek w zarząd, zastałem w nim taką ilość szczurów, że z pewnością nie przesadzę, jeśli określę na około miljona. Cały folwark wraz ze wszystkimi budynkami był literalnie podminowany, wszystkie strychy na budynkach były zajęte, a polepa na nich poprostu zorana. Budynki lepianki były zupełnie stoczone, tak, że n. p. świniarnię, którą przed 5 laty postawiono, musiano opróżnić i rozebrać, gdyż groziła zawaleniem; postawiono zatem budynek murowany z betonem 6 calowej grubości, gdzie szczury nie mając już schroniska, spłoszone uciekały ściekami i dalej przez kryty kanał do zbiornika gnojówki i tam się setkami topiły. W starej zaś świniarni sztukom opasowym żywcem boki wyjadały, a po zadaniu karmy w kilka minut nagromadziła się w korytach taka ilość, że nie było gdzie szpilki wrzucić, wobec czego musiało stać na warcie dwóch parobków z kijami i opędzać, aż póki świnie nie zjadły, gdyż szczury tak były zuchwałe, że kąsały świnie i do koryta ich nie dopuszczały. Na strychu zaś kilka cetnarów osypki rozniosły w ciągu jednej nocy, przyczem na kilkanaście łapek i żelazek w osypce ukrytych złapał się przypadkowo tylko jeden szczur, reszta zaś, jak ślady wykazały, ostrożnie łapki omijała. Na podwórzu wystarczyło w dzień postać kilka minut, aby zobaczyć kilkadziesiąt szczurów, snujących się z jednej stajni do drugiej i podbiegających do żłobu koło studni, w celu zaspokojenia pragnienia. Jednakże wszystko to dotychczas widziane w porównaniu z tem, co pewnego poranka z brzaskiem dnia zobaczyłem, było niczem. Oto z pod stodoły i kieratu ukazała się naraz, jakby na dany znak taka gromada tej plagi, że zajęła szczelnie powierzchnię około 200 m², idąc na rosę. Między tem były okazy wielkości przeciętnego kota. Na gumnie zjadły stertę owsa i kopiak hreczki tak, że ani ziarnka nie zostało, tylko słomę pociętą na sieczkę zabrano koszami, którą wiatr na raz powywracał. W stajni zaś końskiej były już tak wytresowane, że natychmiast po założeniu słomy za drabiny, wszystkie się tam zbierały, czekając na obrok, po wsypaniu którego spadały zaraz do żłobu na żer, przyczem żaden koń nie ważył się zbliżyć. Musiano zatem karmić konie rano i wieczór sposobem polnym na dworze.

W trakcie tego zwalczałem plagę tę we wszelkie możliwe sposoby, mianowicie sprowadzałem wszelkie znane i zalecane trutki, kopałem doły i wkopywałem beczki z dnami ruchomemi napełnione wodą, wszystko to jednak, jak już wyżej powiedziałem, było bezcelową igraszką. Ze wszystkich jeszcze najlepiej okazał się sposób tępienia przez zabijanie, a mianowicie płaciłem po 4 hal. za sztukę, co tak zaanimowało wszystką służbę folwarczną, że każdy w ciągu tygodnia zebrał i przedstawił po parę set ogonów szczurzych, które zaraz pod dozorem palono. W ten sposób ubywało tygodniowo około tysiąc i więcej sztuk. W międzyczasie przyszło mi na myśl, że jeszcze najlepiej byłoby stworzyć jakąś przeciwwagę, którejby szczury uległy i dały się wypłoszyć. W tym celu postanowiłem zebrać większą ilość kotów i łasic. Kotów 12 sztuk wychowało się swoich, 4 zaś dokupiłem, a gdy już wszystkie były tęgie podloty puszczano je pod kierownictwem starych wszystkie razem najpierw na strychy zamknięte, gdzie dawano im w osobne żłóbki blaszane mleko i tam trzymano je po 2—3 dni, a skoro pokazało się, że na zbożu lub osypce nie było już śladu szczurów, przenoszono je i zamykano w poszczególnych stajniach, które przedtem gruntownie z nawozu wyczyszczono. Tak obeszło się kotami wszystkie budynki po kilka razy, przyczem przyzwyczaiły się one bardzo szybko i oswoiły się do tego stopnia, że siadywały po żłobach, drabinach, a nawet na grzbietach świń w czasie karmy. Trzeba dodać, że pojęły zadanie swoje szybko i znakomicie, bo gdy nie zamykane w budynkach, chodziły wolno po podwórzu, obsiadywały chętnie po kilka każdą dziurę, na zewnątrz wychodzącą i tak długo czatowały, póki się wreszcie zdobyczy nie doczekały. Nad zdobyczą toczyły często zawziętą walkę ze sobą, jednakowoż jej nie pożerały, natomiast myszy pożerały chętnie. Po około dwóch miesiącach od czasu wystąpienia kotów do walki ze szczurami, nie było już w całym folwarku nigdzie ani śladu nie tylko szczura, ale ani myszy. W dalszym zaś ciągu nie mając zajęcia, pilnowały składania i rozbierania stert w toku, przyczem żadnej myszy nie przepuściły.

Ta hodowla kocia miała także i pewną stronę komiczną; gdy mianowicie zadzwoniono na zdajanie krów, wszystkie koty się zbiegały do krowiarni i tam ustawiwszy się do równej linji jak do sznura, czekały przed swojem korytkiem na mleko. A gdy pierwsza dojarka przez zapomnienie wylała mleko do bańki, zamiast im do żłóbka, uderzyły na alarm, jakby na komendę, przyczem musiały zawsze dostać pierwsze mleko. Tak samo gdym tylko raz przyniósł im kilkanaście wróbli zastrzelonych wystarczyło, aby potem, ile razy zobaczyły mię ze strzelbą, wszystkie gremjalnie szły za mną, lub też na dany strzał zbiegały się wszystkie.

Żywienie kotów odbywało się wyłącznie kaszą hreczaną z mlekiem, a mianowicie 1 litr kaszy i 2 litry mleka zagotowanego na raz, co wystarczało na dobę, prócz

tego po litrze mleka świeżego w stajni na raz, t. j. rano, w południe i wieczór. Dzienny zatem koszt utrzymania 16 kotów wynosił na ówczas 51 hal., przyczem kilka sztuk rozwinęło się do niebywałej wielkości.

Zaznaczyć jeszcze muszę, że akcji tępienia szczurów kotami nie można prowadzić dorywczo, lecz planowo i wystąpić od razu z większą ilością kotów, gdyż szczury kota atakują, a jak raz go skaleczą, potem on szczurów unika.

Szkody wyrządzane przez szczury nie ograniczały się do niszczenia i pożerania wszystkiego, co się dało, lecz nadto zawlekały one różne epidemiczne choroby zwierząt tak, że na terenie zupełnie odciętym, pojawiała się często, mimo nadzwyczajnej czystości, u świń róża wąglikowa, cholera drobiu i wścieklizna, które po wyzbyciu się szczurów wygasły także.

Rozpisałem się nieco za szeroko, skutkiem czego pozwoliłem sobie przekroczyć ramy zwykłej odpowiedzi, lecz doświadczony w walce z plagą szczurów, nie mogłem się oprzeć pokusie, by nie przedstawić dokładniej obrazu szerzonego zniszczenia i, zdaniem mojem, niezawodnego środka tępienia, tem więcej, że zniszczenie to idzie często w tysiące i słabszego materjalnie może zupełnie zniszczyć. *A. Jasiński.*

## W odpowiedzi panu dr. Dalkiewiczowi krajowemu lekarzowi weterynaryjnemu.

W numerach 11. i 12. *Rolnika*, poddał p. dr. Dalkiewicz ostrej krytyce tak urządzenia weterynaryjne na targowicy we Wiedniu jako też i usterki, popełniane przy ładugach trzody, uskuteczniane przez krajowe organizacje rolnicze.

Zebrany przez p. D. materjał nie przyniósł mi nic nowego, gdyż wymienione przez niego braki znał Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych jeszcze przed rozpoczęciem organizacji i wspomniał o nich w instrukcjach, wydanych tak dla mężów zaufania jako też i kierowników handlowych jeszcze w r. 1908, a ścisłego wykonania tych instrukcji przestrzega przez powołane do tego organa.

Opublikowaniem swego sprawozdania p. Dalkiewicz przyniósł znacznie więcej szkody niż pożytku zapoczątkowanej robocie, gdyż organizacja jako rzecz zupełnie nowa w naszym kraju i sięgająca głęboko w życie gospodarcze małego rolnika, walczyć musi z szaloną kontragitacją handlarzy, a co najtrudniejsze z nieufnością i ciemnotą naszego ludu. Przez opublikowanie swego sprawozdania wydało się jeden atut agitacyjny z ręki i stało się jedno wielkie złe, nad odrobieniem którego trzeba będzie utracić wiele czasu i trudu.

Na skutki tych publikacji nie długo czekałem, gdyż podczas zjazdu tegorocznej Ogólnej Rady galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego spotkałem się z jednym z bardzo poważnych obywateli ziemskich, który powołując się na ostatnie rewelacje p. Dalkiewicza, stracił zaufanie do organizacji i oświadczył mi, iż takową będzie zwalczał, a to tem bardziej, że i kupcy musząc zwalczać organizacje nie mogą mu płacić dawnych cen. To oświadczył mi właściciel dóbr ziemskich, a cóż dopiero spodziewać się mogę od ludu.

Tyle co do sprawy ogólnej, co zaś do szczegółów sprostować muszę, iż zarzut umieszczony w numerze 12., punkcie b, nie może odnosić się do Kółek rolniczych, gdyż jak dotąd w Stryju Kółka rolnicze nie mają organizacji, a opisany fakt dotyczy widocznie „Selskiego hospodara“.

Również zarzut, umieszczony w punkcie 2. w tymże numerze *Rolnika*, a dotyczący ładugi odbytej w Zbarażu, nie wytrzymuje najmniejszej krytyki i może kierowników handlowych po powiatach wprowadzić w kłopot niepotrzebnie. I p. dr. Dalkiewicz, gdyby się był przypatrzył tylko wagonowi dobrze, to przekonałby się, że ten dodatkowy przedział tak zwany „Trommel“ przeznaczonym jest dla przewozu świnek cyckowych, które ze względu na bezpieczeństwo wraz z maciorami nie mogą być załadowane. Do takiego „Tromla“ nie wejdzie już świnka, ważąca więcej jak 30 kg, a takich świnek w transporcie zbarazkim wcale nie było.

Nie wytrzymuje też najmniejszej krytyki twierdzenie p. Dalkiewicza, jakoby tylko w ładugach, uskutecznianych przez organizacje, zdarzały się wypadki padnięć lub zasłabnięć sztuk, gdyż od 30 lat obserwując ten handel widziałem, iż wypadki takie powtarzają się bardzo często i u zawodowych handlarzy. Ot niedawno, bo 5. lutego b. r. w transporcie załadowanym w Podhajcach przez Szymańskiego, doświadczonego handlarza z Brzeżan, na przestrzeni 24 km. padło mu aż 5 sztuk.

Nic też dziwnego, że i w organizacjach rolniczych podobne wypadki się zdarzają, lecz trzeba i to uwzględnić, iż jest to jedna z najmłodszych w kraju organizacji, która jest nie tylko przez interesowanych handlarzy, lecz ze względów łatwo zrozumianych i przez cały świat kupiecki jak najusilniej zwalczaną.

Mojem zdaniem zachwalane przez p. dra Dalkiewicza wysyłanie przewodników (Begleitera) z pojedynczymi transportami jest zupełnie zbytecznem, gdyż po myśli taryf kolejowych pojeniem, a w lecie przepłukiwaniem trzody mają zajmować się Zarządy kolejowe za stosowną zapłatą, a w razie wynikłych szkód, powstałych z zaniedbania tych czynności, powinien odbiorca, a w tym wypadku Viehverwertungstelle, żądać od Zarządów kolejowych odszkodowania.

Włościanin nasz, znany ze swej nieporadności, w ciągu drogi transportem nie potrafi się zaopiekować, a przybywszy zmęczony do Wiednia, przy nieznajomości języka nic nie skorzysta.

Uznając znaczenie samokrytyki ośmielam się zwrócić z gorącym apelem do wszystkich, którym dobro ludu w ogólności, a pomyślny rozwój naszej organizacji w szczególności leżą na sercu, aby w sprawie tej nie zabierali publicznie głosu przed zasięgnięciem wpierw informacji w Zarządzie głównym Towarzystwa Kółek rolniczych.

Lwów, dnia 22. marca 1911.

*Augustyn Krogulski*
urzędnik Towarzystwa Kółek roln.

## Pytania i odpowiedzi.

**Odpowiedź pierwsza na pytanie 26** w N-rze 13 *Rolnika*, które brzmiało:

*Jakie są składniki kąkolu i czy można go w stanie przegotowanym spasać świniami, zostało dotychczas bez odpowiedzi. Mam także kilkanaście korcy kąkolu, który chciałbym zużytkować. Możeby który z pp. profesorów dublańskich dał wyjaśnienie.* *L. D.*

Kąkol zawiera w sobie trujący alkaloid Temulin, który powoduje u zwierząt ataki szału, skurcze, paraliże i zaburzenia żołądkowe, kończące się nierzadko śmiercią. Nawet u drobiu, któremu stosunkowo najmniej kąkol szkodzi, zauważono wypadki śmierci.

Świń więc nie można kąkolem żywić i najlepiej użyć go do kompostu. *B. Dłuski.*

**Odpowiedź druga na powyższe pytanie 26.**

Kąkol (Agrostemma ghitago) zawiera w ziarnie około 14·5% białka sur., 7% tłuszczu i 48% skrobi, miałby zatem znaczną wartość odżywczą, gdyby nie zawierał 6% trującego alkoloidu, t. zw. saponiny. Według doświadczeń prof. Lehmana nad szkodliwością domieszek kąkolu w mące zbożowej, można tę truciznę zupełnie usunąć przez prażenie. Najmniej wrażliwe na trujące własności kąkolu mają być woły i owce, mniej odporne zaś konie i świnie.

Gdyby szanowny pytający miał ochotę przeprowadzić takie doświadczenie, w każdym razie bardzo ciekawe, to radziłbym kąkol zemleć, sprażyć, następnie w miarę potrzeby gotować i dawać na razie jednej tylko, wybranej na ten cel sztuce, zaczynając od małych, stopniowo zwiększanych (od $^{1}/_{8}$—1 kg.) dawek.

*Lucjan Turnau* Suchowola.

**Odpowiedź pierwsza na pytanie 27** w *Rolniku* N-rze 13, które brzmiało:

*Chcę kupić sobie siewnik do sztucznych nawozów i upraszam Panów agronomów o łaskawe podanie w Rol-*

*niku, jaki system jest najlepszy, względnie jaka fabryka wyrabia najlepsze takie siewniki.*

Do wysiewania wszelkich nawozów sztucznych rzędowo — doskonały jest siewnik Melichara. Rzutowo sieje bez zarzutu Westfalia. Lecz nie ma na świecie siewnika, któryby był w możności rozsiać superfosfat kostny — który zeszłego roku dostarczył mi Oddział handlowy Towarzystwa gospodarskiego z jakiejś fabryki podlwowskiej — był czarny i lepki i tylko rękami można go było rozrzucić.

Toustoług. *Z. Mochnacki.*

**Odpowiedź druga na powyższe pytanie 27.**

Najlepszym jest stanowczo siewnik „Westfalia-Goliath“ firmy Kuxman w Bielefeld. Fabryka Melichara (Brandys nad Łabą) wyrabia wprawdzie ten sam system siewników nieco taniej, ale materjał i wykonanie znacznie lichsze.

Radzę wybrać siewnik bez wózka sterowego o szerokości siewnej $2^1/_2$ m do 3 m, gdyż przy szerszych są wieczne kłopoty z przejazdem przez bramy, wąskie drogi etc. Do zaprzęgu trzeba 2 silnych koni.

*Lucjan Turnau.*

**Odpowiedź trzecia na powyższe pytanie 27.**

Najlepszy siewnik do nawozów sztucznych jest systemu „Westfalia“ firmy Kuxman w Bielefeldzie. — Do nabycia przez Oddział handlowy Towarzystwa gosp. względnie każdą inną firmę pośredniczącą.

*J. T.*

# Z działalności Towarzystwa.

## Z KOMITETU.

Sekretarz sekcji hodowl. p. Józef Myszkowski wyjeżdża do Przeworska i Moraniec celem zakupna buhajków.

Inspektor sadownictwa p. Wł. Lichański wyjeżdża w miesiącu kwietniu w celu urządzenia kursów: do Dynowa dnia 10, 11, 12 b. m.; w celu wygłoszenia odczytu: do Podlisek dnia 6. b. m., do Szczerca 10, 11, do Doliny 13, do Liska 18; w celu porady fachowej: do Kamionki strumiłowej dnia 14, 15 b. m., do Dolinian 7, 8, do Olszanicy 19, do Klimkówki 21, 22, do Baranówki 23, 24, do Albigowej 3, 4, i 5. b. m.

## OGŁOSZENIA WŁADZ.

XVI. a. 1391.

### Ogłoszenie.

C. k. Zakład stadniny rządowej w Piber obok Köflach w Styrji przyjmie chłopców w wieku 14—17 lat do ujeżdżenia młodych i lekkich koni.

Chłopcy ci otrzymają miesięcznie 5 do 13 koron, całe utrzymanie i ubranie.

W razie zdolności do służby wojskowej, mają chłopcy ci prosić o przydzielenie ich do zakładu stadniny rządowej, gdzie będą wykształceni na dzielnych podoficerów stadniny.

Dalsze warunki przyjęcia są następujące:

Obywatelstwo austrjackie, rozwój fizyczny, po którym się należy spodziewać zdolności do czynnej służby wojskowej z ukończeniem 17-tego roku życia, odpowiednie szkolne wykształcenie i zdolność dalszego kształcenia się, nieskazitelne prowadzenie się, własnowolne poddanie się dyscyplinie wojskowej i pisemne zobowiązanie (rewers), że we właściwym czasie będzie prosił o zaasenterowanie go do Zakładu stadniny rządowej.

Do podania o przyjęcie, które należy wystosować do c. k. Zakładu stadniny rządowej w Piber, mają być dołączone: certyfikat przynależności, metryka urodzenia, świadectwa szkolne, świadectwo moralności (wystawione przez gminę miejsca pobytu, a przez właściwy Urząd parafialny i władzę polityczną potwierdzone), — następnie wystawione przez lekarza wojskowego świadectwo uzdolnienia fizycznego, oraz rewers wystawiony według następującego wzoru:

REWERS.

Za zezwoleniem mego podpisanego ojca (opiekuna) poddaję się w razie przyjęcia mię jako chłopca do ujeżdżania koni (Reiteleve) dobrowolnie pod postanowienia przepisów o przyjęciu i traktowaniu chłopców do ujeżdżania koni, które mi są dobrze znane, w szczególności zaś pod obowiązujące w c. i k. wojsku przepisy dyscyplinarne i zobowiązuję się z własnej woli do dobrowolnego wstąpienia w szeregi c. i k. wojska, skoro osiągnę potrzebny do tego wiek i zdolność fizyczną.

Zobowiązuję się tak przy mojem wstąpieniu do wojska jako ochotnik, jako też w razie zaasenterowania mnie w drodze prawidłowego stawiennictwa odbyć służbę wojskową przy Zakładzie stadniny i prosić o przydzielenie mnie do oddziału wojskowego c. k. Zakładu stadniny rządowej w Piber.

. . . . . . . . . . . . dnia . . . . . . 1911.

Zgadzam się { podpis starającego się o przyjęcie<br>podpis ojca (opiekuna).

Identyczność podpisów winna stwierdzić polityczna władza powiatowa miejsca zamieszkania.

Nadto winno być umieszczone ewentualne zezwolenie sądu opiekuńczego,

Przepisy o przyjęciu i traktowaniu chłopców do ujeżdżania koni (Reiteleve) w rządowych stadninach ogłoszone w dzienniku rozporządzeń dla c. i k. wojska nr. 18. z roku 1909 są do nabycia w c. k. nadwornej i państwowej drukarni we Wiedniu III/3.

Z c. k. Namiestnictwa.

Lwów, dnia 29. marca 1911.

### Ogłoszenie.

W czasie od 1. maja do końca lipca 1911 kupuje asenterunkowa komisja koni Nr. 3 we Lwowie, 3 letnie łoszaki pod następującymi warunkami:

1) ukończone 3 lata,

2) miara najniższa 158 cm.,

3) szlachetne pochodzenie, które rodowodem lub kartą stanowienia udowodnionem być musi,

4) ceny podług wartości,

5) szpaki ogiery, wnętry, źrebne klacze i konie łykawe są od kupna wykluczone.

Zwraca się uwagę pp. hodowców, że 3 latki tylko z całkiem długimi ogonami asenterowane będą.

Równocześnie podaje się do wiadomości, w których miejscowościach jarmarki na 3 latki się odbędą.

W miesiącu kwietniu 1911.

20. Busk (dwór) 8-ma godzina rano,
21. Dornfeld (urząd gminny) 9-ta godzina rano.

W miesiącu maju 1911.

9. Itzkany (Magistrat) 10-ta godzina przed połudn.,
10. Alt Fratautz (Magistrat) 8-ma godzina przed połudn.,

11. Tereblestie (Magistrat) 10-ta godzina przed południ.,
8. Kurowice (dwór) 3-cia godzina po południu.

W miesiącu czerwcu 1911.

16. Sokal (rynek) 1-sza godzina po południ.,
21. Gródek Jagiell. (rynek) 10-ta godzina przed południ.,
24. Mościska (Magistrat) 11-ta godzina przed południ.,
28. Stryj (koło dworca kolej.) 10-ta godzina przed połud.

W miesiącu lipcu 1911.

3. do 4. Ułaszkowce (jarmark).
14. Żółkiew (targowica końska) ½ 10 godz. przed południ.,
26. Tarnopol „ „ 10 „ „ „

We Lwowie, dnia 20. marca 1911.

*C. i k. Komisja asenterunkowa remont 3. we Lwowie.*

*Grocholski*
pułkownik.

# Biuletyn meteorologiczny

## za czas od 27. marca do 2. kwietnia 1911.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

| Dzień | Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+ | | | Temperatura powietrza w st. Cels. | | | | | Wilgotność powietrza bezwzględna mm. | | | Wilgotność powietrza względna m % | | | Kierunek i siła wiatru mm. 0—10 | | | Zachmurzenie 0—10 | | | Ilość opadu | Uwaga |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | 7 r. | 2 p. | 9 w. | 7 r. | 2 p. | 9 w. | Max. | Min. | 7 r. | 2 p. | 9 w. | 7 r. | 2 p. | 9 w. | 7 r. | 2 p. | 9 w. | 7 r. | 2 p. | 9 w. | mm. | |
| 27 III p. | 42·4 | 43·4 | 43·9 | —0·1 | +3·3 | +2·4 | +3·5 | —0·1 | 4·0 | 4·4 | 4·6 | 87 | 76 | 84 | E 5 | E 3 | E 3 | 10 | 10 | 10 | — | |
| 28 w. | 42·9 | 41·0 | 39.8 | +0·4 | 14·4 | 10·9 | 17·5 | +0·3 | 4·2 | 8·0 | 7·0 | 89 | 65 | 71 | S 1 | ESE 2 | SW 3 | 10 | 0 | 0 | — | |
| 29 ś. | 38·1 | 37·2 | 37·6 | 7·8 | 19·8 | 12·1 | 20·0 | 6·4 | 6·1 | 7·9 | 7·9 | 78 | 47 | 75 | W 1 | W 2 | 0 | 1 | 0 | 0 | — | |
| 30 c. | 40·5 | 40·8 | 40·7 | 4·3 | 14·5 | 8·6 | 16·0 | 4·2 | 6·1 | 8·6 | 6 5 | 98 | 70 | 78 | 0 | E 9 | E 10 | 10 | 0 | 0 | — | ≡ |
| 31 p. | 38·9 | 37·3 | 37·1 | 4·5 | 19·2 | 11·1 | 19·2 | 3·7 | 5·8 | 6·6 | 6·1 | 92 | 40 | 62 | SE 3 | W 10 | W 3 | 1 | 2 | 0 | — | |
| 1 IV s. | 36·2 | 35·7 | 36·3 | 8·0 | 17·0 | 9·3 | 17·8 | 5·8 | 6·7 | 7·0 | 7·2 | 83 | 49 | 83 | W 1 | W 3 | 0 | 1 | 4 | 1 | — | |
| 2 n. | 36.9 | 35·1 | 32·9 | 8·0 | 14·8 | 10·2 | 15·2 | 6·2 | 6·9 | 7·7 | 7·5 | 86 | 62 | 81 | W 1 | W 2 | SW 3 | 10 | 9 | 3 | 0 5 | ● |

# Biuletyn meteorologiczny

## za miesiąc marzec 1911 r.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

| Okres | Średnie ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+ | | | | Średnia temperatura powietrza w st. Cels. | | | | Średnia wilgotność powietrza bezwzględna mm. | | | | Średnia wilgotność powietrza względna w % | | | | Średnie zachmurzenie 0—10 | | | | Ilość opadu | Liczba dni z opadem | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | 7 r. | 2 p. | 9 w. | śred. dzien. | 7 r. | 2 p. | 9 w. | śred. dzien. | 7 r. | 2 p. | 9 w. | śred. dzien. | 7 r. | 2 p. | 9 w. | śred. dzien. | 7 r. | 2 p. | 9 w. | śred. dzien. | mm. | ≥0·1 mm. | ≥1·0 mm. |
| I. (1 10) | 37·0 | 37·1 | 37·2 | 37·1 | —0·6 | +2·8 | +0·1 | +0·6 | 3·8 | 4·0 | 3·9 | 3·9 | 86 | 71 | 84 | 80 | 8 | 7 | 6 | 7 | 5·4 | 5 | 3 |
| II. (11—20) | 37·4 | 37·4 | 37·5 | 37·4 | —0·7 | 2·4 | 0·0 | 0·4 | 3·8 | 4·0 | 4·0 | 3·9 | 87 | 73 | 85 | 82 | 8 | 6 | 7 | 7 | 5·8 | 3 | 2 |
| III. (21—31) | 39·9 | 39·3 | 39.2 | 39·5 | +1·2 | 9·3 | 5·0 | 5·1 | 4·4 | 5·6 | 5·3 | 5·1 | 87 | 64 | 80 | 77 | 7 | 4 | 5 | 5 | — | | |
| średnie za miesiąc | 38·14 | 37·98 | 38·05 | 38·06 | —0·01 | +4·96 | +1·80 | +2·15 | 4·04 | 4·56 | 4·43 | 4·35 | 86·4 | 69·0 | 83·0 | 79·4 | 7·5 | 5·9 | 6·0 | 6·4 | — | - | — |
| Suma | — | — | — | — | — | — | — | | — | — | — | — | — | — | — | — | | — | - | — | 11·2 | 8 | 5 |

maximum ciśnienia powietrza = 746·4 mm. dnia 21.
minimum „ „ = 730·6 mm. dnia 25
maximum temperatury „ = +20·0° dnia 29.
minimum „ = —5·5° dnia 21.

Dla mies. marca średnia piętnastoletnia (1896—1910):
- ciśnienia powietrza = 736·80 mm.
- temperatury „ = +1.63°
- ilości opadu = 29·5 mm.

L. 6781 129 (1—1)

# Ogłoszenie licytacji.

Krajowy szpital św. Łazarza w Krakowie rozpisuje licytację przez oferty na dostawę mleka w roku 1912, ewentualnie także w latach 1913 i 1914.

Dzienne zapotrzebowanie wynosi około 520 l. mleka niezbieranego, 125 l. mleka zbieranego, 12 l. śmietanki słodkiej.

Bliższych wyjaśnień udzieli w godzinach urzędowych przed południem Zarząd szpitala, gdzie też są do przejrzenia szczegółowe warunki, na podstawie których zawarta zostanie umowa

Oferty opieczętowane, opatrzone znaczkiem stemplowym na 1 K, z oświadczeniem, że oferentowi znane są warunki dostawy i że tymże w razie otrzymania dostawy się poddaje, wnosić należy do Dyrekcji szpitala św. Łazarza do dnia 15. kwietnia b. r. do godziny 11. przed południem. Do oferty dołączyć należy: Wynik weterynaryjno-sanitarnego badania stajni i wynik badania jakościowej wartości mleka.

Przed wniesieniem oferty złożyć należy w kasie szpitalnej wadjum w kwocie 1000 K

Przyjęcie oferty zależeć będzie od decyzji Wydziału krajowego.

W Krakowie, dnia 31. marca 1911.

**Dyrekcja kraj. szpitala św. Łazarza.**



# Konkurs.

Wydział powiatowy we Lwowie rozpisuje niniejszem konkurs na posadę inspektora rolniczego w biurze Rady powiatowej lwowskiej.

Obowiązkiem inspektora rolniczego będzie służyć gminom, tudzież ludności rolniczej powiatu lwowskiego jako doradca fachowy w sprawach, dotyczących uprawy roli, meljoracji pastwisk, ogrodnictwa, uprawy roślin pastewnych, chowu zwierząt domowych, administracji gospodarczej, organizacji handlowej, komasacji i t. p. Płaca inspektora rolniczego ma wynosić 4000 koron, z dodatkiem 1600 koron ryczałtu na objazdy rocznie.

W pierwszym roku służby będzie posada nadaną prowizorycznie z sześciotygodniowem wypowiedzeniem.

Kandydaci, którzy zechcą ubiegać się o tę posadę, winni wnieść podanie do Wydziału powiatowego we Lwowie, ulica Mochnackiego 4, najdalej do dnia 1. maja 1911, z dołączeniem następujących alegatów:

1. Metryki chrztu;
2. Świadectwa zdrowia;
3. Swiadectwa ukończonej wyższej szkoły rolniczej;
4. Sprawozdania z dotychczasowego zatrudnienia, a w szczególności praktycznych zajęć w zawodzie rolniczym;
5. Dowodu znajomości języków polskiego i ruskiego w słowie i w piśmie.

Ściślejsze określenie obowiązków inspektora rolniczego zawiera regulamin czynności, który przejrzeć można w biurze Rady powiatowej we Lwowie.

Zaznacza się, iż obsadzenie tej posady będzie dokonanem w porozumieniu z Komitetem c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie.

**Z Wydziału Rady powiatowej**

Lwów, dnia 21. marca 1911. 0 (1—1)

Sekretarz: *Merunowicz Teofil*, w. r. Prezes: *Baczewski Leopold*, w. r.

# Wiadomości handlowe.

### Sprawozdanie Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Cena za 50 kg. w koronach bez opłaty akcyzowej. Od 27/III. 1911 do 2/IV. 1911. Pszenica 11·00—11·25; Żyto 7·00—7·20; Jęczmień brow. 8.50—9·50, past. 8·00—8·30; Owies 8·10—8·50; Hreczka 6·40—6·60; Kukurudza 0·00—0·00, Groch do gotowania 11·70—13·20, bobik 8·00 do 8·30, Wyka 8.80—9·50, Łubin gal. 0·00 0·00 Rzepak zimowy 12·50—13·00, letni 00·00—00·00, Chmiel 120·00—130·00, Koniczyna: czerwona 72·00—81·00, biała 93·00—101·00, szwedzka 65·00—75·00, Tymotka 45·00—55·00, Siano lepszej jakości 3·70—3·90, gorszej 3·20 do 3·30, otawa 2·40—2·50, siano z koniczyny 4·00—4·20, słoma okłotowa 3·00—3·00. mierzwiasta 2·60—2·60, kartofle jadalne (całe wagony 10.000 kg.) 0·00—0·00, Kartofle gorzeln. za 1% skrobi (całe wag. 10.000 kg.) 0·00—0·00. Nafta zwykła 11·00—12·00, salonowa 13·00 do 15·00. Ropa borysławska (100 kg.) loco stacja Borysław 3·28—3·30. Drzewo opałowe twarde, w całych wagonach po 10.000 kg. 0·00—0·00, drzewo opałowe miękkie, w całych wag. po 10.000 kg. (II kl.) 0·00—0·00. Otręby pszenne 10·00—10·50, otręby żytne 9·50 10·50. Mięso wołowe przednie w ćwiartkach loco rzeźnia 1·20 1·30. mięso wołowe tylne w ćwiartkach loco rzeźnia 1·40—1·48 mięso cielęce loco rzeźnia (engros) 1·24—1·38, wieprzowina loco rzeźnia (engros) 1.12—1·28. Spirytus kontyngentowy 45.50—45·75, ekskontyngentowy 25·50—25·80.

### Sprawozdanie Tarnopolskie z dnia 31. marca 1911.

Ceny podane w koronach, za 50 kg. loco Tarnopol.

Pszenica 10·75—11·00, Żyto 7·00—7·25, Jęczmień browarniany 8·00—8·50, Groch Victorja 10·50—12·50, Groch zwykły 9·00—10·50, Owies 7·75—8·25, Hreczka 6·25—6·50, Wyka 9·00—10·50, Koniczyna czerwona 65·00—85·00, koniczyna biała 100·00—125·00. Spirytus paritas za 50 litrów: 22·50—23·00, nadkontyngent 12·00—13·00.

Usposobienie mdłe.

### Ceny zboża na giełdzie w Budapeszcie.

Dnia 3. kwietnia 1911, towar prima w koronach za 100 kg.

Pszenica 24·00—24·30; Żyto 16·55—16·65; Jęczmień (pastewny) 16·50—17·00; Owies 17·80—18·30.

### Wiedeńska roln. giełda zbożowa z dnia 3. kwietnia 1911.

Ceny w koronach za 50 kg.

Pszenica cisańska (77—79 kg.) 12·45—12·85; banatka (76—79) 12·20—12·55; z okolicy Raby i Weiselburgu (77—79 kg.) 12·10—12·50); słowacka (76—79 kg.) 11·65—12·05; południowa (76—79 kg) 11·65—12·05; rumuńska (78—80 kg.) 00·00—00·00; rosyjska (77—81 kg) 00·00—00·00; dolno-austr. (00—00 kg.) 00·00—00·00.

Żyto słowackie (70—73 kg) 8·70—8·90; peszteńskie (71—73 kg) 8·80—9·00; austrjackie (67—72 kg) 8·50—8·85.

Jęczmień morawski loco stacje 10·15—10·60; słowacki loco stacje 9·00—10·00, z okolicy Raby i Weiselburgu (loco stacje) 8·50—9·50, cisański (loco stacje) 0·00—0·00, pastewny 7·55—7·90, browarniany 8·40—8·75.

Owies węgierski pierwszej sorty 9·50—9·90; prima 9·30—9·60, średni 9·10—9·35, czeski, morawski i niższo-austrjacki 0·00—0·00.

Siano z 1/4. (prasowane, węgierskie, kwaśne) 2·30—2·40 (półsłodkie) 2·75-3·00; słodkie 3·25-3·35, morawskie (półsłodkie) 3·00—3·20, (niższo-austrjackie półsłodkie) 3·00—3·20; (słodkie) 3·40—3·50.

Słoma (prasowana, pszeniczna) 1·80—1·90; (żytnia) 1·95—2·05, (jęczmien.) 1·90—2·05; (owsiana) 1·90—2·05, (żytnia wiąz.) 2·40—2·50.

Makuchy (rzepakowe) 6·00—6·50; (lniane) 10·00—10·30.

Grys (pszenny drobny) 5·50—5·65; (grubszy) 5·45—5·75; (żytni 5·35—5·55.

### Z targów na bydło.

**Lwów**, dnia 5. kwietnia 1911. Na targ dzisiejszy spędzono wołów 36, buhaji 7, krów 58, razem bydła rogatego 101 sztuk, jałownika 81, cieląt 85, owiec (kóz) 0, nierogacizny 35, razem 302. Woły opasowe płacono od 88—94, woły chude 00—00, buhaje 86—98, krowy 92—94, jałownik 80—92, cielęta 80—102, nierogacizna galic. 92—110 węg. po 000 wszystko za 1 cetnar metryczny żywej wagi. Płacono za sztukę: Woły opasowe 290—460, woły chude (z paszy) 230—340, buhaje 440—834, krowy 180—705, jałownika 100—400, cielęta 28—46, nierogacizny galic. 98—215.

**Kraków**, dnia 31-go marca 1911. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 543, cieląt 357, owiec i kóz 0, nierogacizny 341, razem 1241 zwierząt. Płacono za 1 q żywej wagi buhaje 90—106, woły z paszy 92—104, krowy 72—98, jałówki 74—94, cielęta 00—00, nierogaciznę tuczną 000—000, nierogaciznę bitej wagi od 130—140. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 140—320. woły z paszy 000—000, krowy 100—160, jałówki 80—200, cielęta 25—64, owce i kozy 00—00. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 905, na konsumcję innych gmin kraju 276, na eksport zagranicę kraju bydła rogatego 60 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny 00 sztuk.

**Kraków** dnia 4-go kwietnia 1911. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 113, cieląt 249, owiec i kóz 0, nierogacizny 495, razem 857 zwierząt. Płacono za 1 q żywej wagi: buhaje 78—000, woły z paszy 86—102, krowy 72—86, jałownik 82—00, cielęta 00—00, nierogaciznę tuczną, 000—000, nierogaciznę bitej wagi od 136—146. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 120—180, woły z paszy 000—000, krowy 120—200, jałówki 120—180, cielęta 28—60, owce i kozy 00—00. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 759, na konsumcję innych gmin kraju 98 na eksport za granicę kraju bydła rogatego 00 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny sztuk 00.

### Targ bydła w Pradze.

Ceny w koronach za 100 kg. wagi żywej.

**Targ mięsny** z dnia 30-go marca 1911. Ceny w hal. za 1 kg. martwej wagi. Sprzedano 96 sztuk owiec od 140—152, 252 szt. cieląt od 160—180, wyjątkowo 192 (z potrąceniem 7—10 kg. na sztuce); 9140 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 132—152, galicyjskich 146—154, 34 750 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 132—148, tylne 140—172, z buhajów: przednie 128—148, tylne 140—152, z krów: przednie 116—132, tylne 128—148, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 132—144, tylne 140—152. Przebieg targu pośredni.

**Targ mięsny** z 27. marca 1911. Ceny w hal. za 1 kg martwej wagi. Sprzedano 90 sztuk owiec od 120—152, 243 sztuk cieląt od 152—172, wyjątkowo 1·80 K, — z potrąceniem 7—10 kg. na sztuce; 7880 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 132 148, galicyjskich 146—154, 19755 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 132—148, tylne 140—172, z buhajów: przednie 128—148, tylne 140—156, z krów: przednie 116—132, tylne 128—148, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 132—144, tylne 140—152. Przebieg targu pośredni.

**Sprawozdanie targowe** z dnia 27. marca 1911. — Spęd bydła rogatego wynosił ogółem 598 sztuk, a w szczególności 233 czeskiego, 354 galicyjskiego, 11 węgierskiego 00 bawołów. Za bydło czeskie płacono: woły od 0·84—0·99, prima od 100—108, wyjątkowo 109—113, buhaje od 088—108, krowy od 082—096; bydło galicyjskie: woły od 082—104, buhaje od 080—107, krowy od 060—093; młode jednoroczne woły i jałówki od 072—100; za sztukę bydła chudego od 000—000, bawoły 00—00 K; bydło węgierskie: woły 00—087, buhaje 00—92, krowy 00—00, bawoły 00—00; nierogacizna pochodzenia galicyjskiego (bez frachtu) od 00—00. Przebieg targu był pośredni. Nie sprzedano sztuk 0.

### Rolnicza Agencja sprzedaży materjału rzeźnego w Wiedniu.

Sprawozdanie targowe z 3. kwietnia 1911. **Spęd**: wynosił 4417 sztuk. Według gatunku: 2.836 wołów: 661 buhajów; 728 krów; 192 bawołów. Razem 4.417 sztuk. Ceny w koronach za 100 kg. żywej wagi. Woły niemieckie prima: 102—110; secunda: 92—99; tertia: 82—90: wyjątkowo: 117 Woły węgierskie siwe prima: 92—100; secunda: 80—90; tertia 74—77; wyjątkowo: 000—000; woły węgierskie zabarwione prima: 100—112; secunda: 90—98; tertia: 80—89; wyjątkowo: 118. Woły galic. prima: 100—110; secunda: 92—98; tertia: 00—00; wyjątkowo: 112. Buhaje prima: 94—98; secunda i tertia: 84—92; wyjątkowo: 80—106 Krowy prima: 86—94; secunda i tertia: 78—84, wyjątkowo 104 Bawoły prima: 66—76; secunda i tertia: 56 do 64; wyjątkowo 00—00. Bydło drobne 56—74.

**Uwaga.** Dzisiejszy spęd włącznie z piątkowym targiem kontumacyjnym był w stosunku do zeszłego tygodnia o 65 sztuk większy. Na piątkowym targu kontumacyjnym był obrót bardzo ożywiony mimo dość znacznego spędu. Sprzedawano prima wogóle o 1—2 kor. taniej, średnie i gorsze gatunki o 2 K, ostatecznie ceny się ustaliły i wszystkie sztuki wysprzedano. Buhaje i bydło drobne sprzedawano o 2—4 K taniej. Dzisiejszy targ buhajów mało ożywiony, lżejsze gatunki otrzymały słabe ceny zeszłotygodniowe, cięższe spadły w cenie o 3—4 K. Obrót na targu opasów był bardzo ożywiony, sprzedawano wogóle po cenach zeszłotygodniowych. Na wywóz sprzedano 710 sztuk. Z ogólnej cyfry spędu 4417 sztuk spędzono na piątkowy targ kontumacyjny 2629 sztuk. Poza targiem sprzedano 910 sztuk.

### Targ nierogacizny na St. Marx dnia 28. marca 1911.

Spęd wynosił łącznie 12.687 sztuk. Płacono za 1 kg. żywej wagi w halerzach, bez wliczenia podatku spożywczego: węgierskie opasy prima 148—152, wyjątkowo 000—153 opasy średnie 140—146, opasy stare i lekkie 130—138, siedmiogrodzkie opasy rzeźne 000—000, morawskie podświnki prima 116—124, wyjątkowo 132, galicyjskie podświnki prima 110—126, secunda i tertia 100—116, wyjątkowo 000; wieprze i wysortowane świnie do chowu 96—112.

**Uwaga.** Dzisiejszy spęd w stosunku do zeszłotygodniowego był o 1602 podświnek większy zaś o 518 opasów mniejszy. Przy dość ożywionym obrocie osiągnęły początkowo podświnki prima ceny zeszłotygodniowej, następnie jednak spadły w cenie o 2—4 hal. Lekkie podświnki sprzedawano o 4—6 h. taniej. Opasy osiągnęły przy spokojnym obrocie ceny o 1—2 h. wyższe. Inne gatunki sprzedawano po cenach zeszłego tygodnia.

### Ceny produktów ogrodowych we Lwowie.

Sprawozdanie insp. sadownictwa przy Komitecie c. k. galic. Tow. gospodarskiego z dnia 3/4 1911. Ceny w koronach. Kapusta biała (kopa) 10·0—12·0, brukselska (litr) 0·00—0.00, czerwona (kopa) 16.00 do 17·00, włoska (kopa) 15·0—16·0. Kalafiory (sztuka) 0·55—0·65. Kalarepa (szt.) 0·10—0·12. Marchew (100 kg.) 0·00—9·00. Pietruszka (100 kg.) 12·00. Buraki ćwikłowe (100 kg.) 5·00—7·00. Karpiele (100 kg.) 6·00. Rzodkiew (100 kg.) 00—00·00 Selery (sztuka) 0·00—0·10. Pory (sztuka. 0·00—0·00. Chrzan (100 kg). 00·0—40·00. Cebula (100 kg.) 17·0—19·0) Czosnek (100 kg) 0·00—36·00. Sałata (sztuka) 0·00—0·00 Szpinak (garstka) 0·00—0·00. Pomidory (1 kg.) 0·0—2·00. Jabłka stołowe (100 kg.) 00 do 60, kuchenne (100 kg.) 00—45. Gruszki stołowe (100 kg.) 00—00. kuchenne (100 kg.) 00—50.

### Ceny giełdowe masła w Wiedniu dnia 30. marca 1911.

Za 1 kg. płacono w koronach: I. (deserowe prima) 3·10—3·20; II. (deserowe secunda) 2·90—3·00; III. (stołowe) 2·40—2·60; IV. kuchenne lepsze) 1·90—2·00; V. (kuchenne gorsze) 1·60—0·00.

Nakładem Komitetu c. k. Gal. Tow. Gospod. we Lwowie. Odpowiedzialny redaktor: Dr. JAN PAYGERT.
Z Drukarni Ludowej we Lwowie, plac Bernardyński l. 7.